Nr. 40. We Lwowie Sroda dnia 9. Lutego 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, nlica Karola Lndwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Niemiecka obrona własna i pruska żądza panowania.

Lwów 8. lutego.

Taki tytuł nosi artykuł w jednym z ostatnich numerów *Birż. Wied.*, a brzmi jak następuje:

Przy pierwszem czytaniu w sejmie pruskim rządowego projektu prawa o powiększeniu do 200 miljonów marek funduszu komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, narodowo-liberalny deputowany Sattler oświadczył wręcz, że będzie głosował za projektem, motywując swe wystąpienie tem, że Niemcy nie mogą znieść w odległości kilku godzin jazdy do Berlina wrogiego im żywiołu. Pruski zaś minister prezydent, książę Hohenlohe, kanclerz niemiecki i Bawarczyk z pochodzenia, między innemi wypowiedział zdanie, że wszystko powinno ustąpić przed interesami pruskiej państwowości, które wymagają, by droga z Królewca do Wrocławia wolną była od nieprzyjaznych obcych żywiołów.

Każda z tych odezw jest w swoim rodzaju charakterystyczną i skwapliwie powinna być wzięta pod rozwagę przez tych, przeciwko którym wymierzoną jest kolonizacja wewnętrzna. Przez usta deputowanego przemawia wyraźnie ogólnoniemiecki instynkt obrony własnej; mowa zaś Hohenlohego zdradza tradycyjnie uporczywe dążenie Prusaków do zupełnego opanowania krain, leżących na prawym brzegu dolnej Wisły i górnej Odry. Deputowany Sattler bowiem głosi: „Daliśmy już sto miljonów marek na pozbycie się groźnego dla Niemiec żywiołu z najbliższego sąsiedztwa stolicy zjednoczonych Niemiec; damy więc jeszcze na ten sam cel drugie sto miljonów". Ks. Hohenlohe zaś oświadcza: „Twierdza królewiecka czuwa nad bezpieczeństwem posiadłości nadbałtyckich za Wisłą, wrocławska zaś stoi na straży szląskiego klina, wrzynającego się w rosyjską i austrjacką część Polski. Ażeby twierdze te stanowiły ze sobą pożądaną spójnię, trzeba, aby pruski łańcuch terytorjalny, łączący obie twierdze, nie był przerywany etnograficznie ogniwami polskiemi, niezgodnemi z pruską narodowością. A więc pobierzmy od każdego poddanego pruskiego po 3 marki, w tej liczbie od trzech miljonów Polaków, z których wyciśnie się w tem sposób sumę dziewięciu miljonów marek i przeznaczmy zebrany w ten sposób kapitał 200 miljonów marek na zniemczenie tych polskich ogniw, robiąc z polskich właścicieli ziemskich czerń, wysługującą się kolonistom niemieckim. Raz oderwawszy Polaków od gleby z pomocą kolonistów, zależnych materjalnie od pruskiej państwowości, nie będzie nam trudno zlać ich z narodowością niemiecką, już to rozpraszając ich po środkowych prowincjach Prus, już też sprzyjając emigracji polskiej do Brazylji, Argentyny, Kamerunu, Kiao-Czau lub dokądkolwiek indziej".

Polacy w Prusiech zatem stoją wobec ciemięzców niemieckich, usiłujących wyrugować ich z prastarych siedzib; ciemięzcy ci dzielą się na dwie kategorje. Pierwsza z nich pragnie pozbyć się Polaków z pod Berlina, tj. Poznańskiego, w widokach obrony ogólno-państwowej i narodowej; druga kategorja chce wypchnąć ich z całego obszaru, łączącego wschodnie prowincje pruskie z pograniczem szląskiem. Pierwsze zadanie leży na sercu całej narodowości niemieckiej, drugie spoczywa w interesie pruskiej narodowości starego autoramentu. Zważywszy, że niemieccy unitaryści są w ogóle albo nieprzyjaźni, albo obojętni dla celów staro-pruskiego obozu i że w łonie sejmu pruskiego mieści się znaczny kontyngens w ten sposób „sprusaczonych" Niemców-patrjotów, klub polski w parlamencie berlińskim mógłby uzyskać pewną część funduszu kolonizacyjnego na podtrzymanie własności ziemskiej włościan polskich w prowincjach zawiślańskich i na Górnym Szląsku, gdyby zdołał przekonać sejm, że dzięki tej pomocy wychodźtwo polskie z pod Berlina znajdzie swe ujście.

Pokątne pisarstwo.

W ostatnich czasach mnoży się liczba pokątnych pisarzy nie tylko w miastach większych, gdzie sądy obwodowe mają swoje siedziby, ale i obok sądów powiatowych przemysłowcy ci doskonale funkcjonują. Zajęciem tem, ustawą karną zabronionem, trudnią się przeważnie żydzi, którzy w takim razie nietylko spełniają czynności adwokackie i przygotowują swym klientom pisma i podania do sądu, ale nadto skupują pretensje przeważnie od ludzi prostych, którzy takowe za bezcen pozbywają. Szczególnie włościanin nasz chętnie pozbywa żydowi swą pretensję, chociażby z wielką dla siebie stratą, bo nie ma ochoty wydobywać jej w drodze egzekucji sądowej, na co potrzeba gotówki i dłuższego czasu, gdyż zawzięty sąsiad, który jest dłużnikiem, nie zapłaci mu wcześniej aż go do tego sąd zmusi.

Często też powoduje sprzedawcą pretensji chęć dokuczenia przeciwnikowi, którego oddaje żydowi na pastwę. A żyd zjawia się w samą porę, bo on już wie dobrze, że sąsiedzi mieli proces, zatem krąży koło sądu, wietrzy i upatrzywszy ofiarę, ciągnie ją do swej spelunki, gdzie odbywa się targ, kończący się zawsze dla żyda korzystnie. Jeżeli interes taki jest zawsze dla sprzedającego niekorzystny, o ileż dotkliwiej odczuwa to dłużnik, który ani się spodziewa, że dostał się w krogulcze szpony przemysłowca. Tego rodzaju skupowanie pretensyj odbywa się na olbrzymią skalę, — do sądów wpływają całe stosy podań egzekucyjnych, których źródłem jest cesja włościanina na rzecz żyda. Ze wstrętem konstatuje sędzia tendencje negocjanta, który chciwie mnoży koszta nie znającemu swego położenia włościaninowi, którego umie przytem uspokoić i zapewnić, że dłużnik nie ma powodu do obawy, bo żydek poczeka. Ruina majątku włościanina jest najczęściej rezultatem zabiegów żyda. Kto miał sposobność częściej obracać się w sądzie, ten z pewnością zauważył nie jedną twarz z nosem zakrzywionym, której sylwetka o semickich rysach przejawia się niemal w każdym dniu terminów na korytarzach i w sali sądowej. Są to istne pijawki włościan, bo żydek taki jest mistrzem w mnożeniu kosztów sądowych przeciwnikowi — niejednokrotnie z kilkudziesięciu centów urośnie kwota kilkunastu reńskich tylko za same koszta.

Są to spekulacje połączone z krzywdą ludzką i niegodne uczciwego człowieka — niestety w naszych czasach i w naszej żydowskiej Galilei oddają się im nie tylko żydzi pokątni pisarze.

Wracając do pokątnych pisarzy i innych żydków, trudniących się skupowaniem pretensyj, zauważyć wypada, że zatrudnienie to wzrosło u nas tak bardzo dlatego, bo nie wszystkie sądy przestrzegają ustaw w tym kierunku i nie starają się wcale o ukrócenie tego procederu, który ludności pracującej wyrządza nieobliczalne szkody.

Istnieją miejscowości, gdzie znani pokątni pisarze mają wolny wstęp do sądu w każdym czasie, — hipoteka i registratura stoi dla nich otworem, którą to swobodę wyzyskują ku łatwiejszemu uciskaniu prostaczków.

W ostatnich czasach pokątni pisarze zostali przez niektóre sądy ukarani grzywnami, życzyćby sobie należało, żeby władze sądowe częściej brały tych ptaszków w swoją opiekę, o ileż mniej polałoby się łez ludzkich, a niejeden biedak odetchnąłby swobodniej. Każdy krok pokątnego pisarza do sądu odbija się na jakimś biedaku, którego egzekucjami ściga i rad dowiaduje się o każdym majątku dłużnika, na którym częściowo pretensji swej poszukuje. Pisarzom pokątnym wstęp do urzędu hipotecznego jest wzbroniony, przepis ten jest wywieszony na drzwiach każdego urzędu hipotecznego i powinien być ściśle przestrzegany. Niestety nie wszędzie się to dzieje i w skutek tego hipoteka gospodarstw włościańskich jest niemal zasypana często śmiesznie małemi, a zawsze żydowskiemi pretensjami, bo żydzi tylko dla tego żądali intabulacji swej pretensji, by przeciwnikowi powiększyć koszta.

Gdzie koniec temu wyzyskowi? Czyżby nie nadszedł czas, ażeby ustawy wzięły w opiekę chrześcjan przed uciskiem ze strony żydów?

G. R.

Z prowincji.

Mielec 2 lutego. *(Obchód narodowy. — Jubileusz cesarza).* Staraniem stowarzyszenia „Ojczyzna" odbyło się w naszem mieście solenne nabożeństwo za poległych, przy pięknie przybranym katafalku, a w nabożeństwie obok członków „Ojczyzny", straży ochotniczej pożarnej, wzięła udział cała inteligencja miejscowa. Wieczorem tego dnia odbył się w sali „Ojczyzny" uroczysty wieczór. Odczyt o powstaniu styczniowem i jego powodach wypowiedział p. Fibich, weteran z 63 roku, w pięknych i barwnych słowach. Deklamację, zastosowaną do okoliczności, udatnie wygłosił p. Niemiec. Ks. prezes, nawiązując do odczytu p. Fibicha, zachęcał młodzież do pracy, do korzystania z każdej chwili, bo tem się można najlepiej Ojczyźnie przysłużyć, zaś licznie zebranych panów prosił, by popierali nowo założone stowarzyszenie. Następnie ogłosił telegram z Rzymu następującej treści w przekładzie polskim: „Do ks. Piekarzewskiego, prezesa katolickiego stowarzyszenia „Ojczyzna" w Mielcu. Życzenia i hołdy w twym telegramie przesłane, Ojciec św. najłaskawiej przyjął, tobie i członkom udziela ojcowskiego błogosławieństwa — kardynał Rampolla", — co członkowie z niewymowną radością wysłuchali.

Na zakończenie p. Kolasiński, gospodarz „Ojczyzny", wniósł okrzyk na cześć starosty Chrząszczewskiego z powodu jego awansu. Zacny ten urzędnik, pięknym przykładem, pracowitością, a przedewszystkiem bezstronnością, zjednał sobie wszystkich, to też ze szczerem sercem witaliśmy jego nominację na starostę, a jeszcze bardziej cieszyliśmy się, że zostaje między nami.

Z przyjemnością przypatrywaliśmy się, jak wszyscy śpieszyli, by mu wyrazić swą radość i życzenia, z których zapewne najprzyjemniejsze mu były, wypowiedziane przez pana marszałka na pełnem posiedzeniu rady powiatowej, a na drugi dzień przez wszystkich wójtów z całego powiatu. Ogólnie mówiąc, szczycić się możemy prześlicznym składem urzędników, tak politycznych, jakoteż i sądowych. Nie jedno miasto może tych panów Mielcowi pozazdrościć.

Pisząc o wszystkiem, trudno nie wspomnieć o rzeczy najważniejszej, jaką jest uchwała rady powiatowej, powzięta na posiedzeniu 29 stycznia b. r. Uchwalono jednomyślnie, ku uczczeniu jubileuszu cesarza wybudowanie szpitalu powiatowego w Mielcu i już w tym roku na ten cel pewną kwotę do budżetu wstawiono, a wnioskodawca p. Stefan Sękowski, marszałek, prawdziwy opiekun biednych i nieszczęśliwych, ofiarował sto tysięcy cegieł na budowę. Uchwałę tę rady powiatowej z niewymowną radością witamy, a przezacnemu panu marszałkowi za tak piękny i hojny dar, imieniem tych nieszczęśliwych, którzy tam znajdą opiekę, składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Brzeżany 3. lutego. *(Smutne stosunki w gimnazjum brzeżańskiem).* W gimnazjum brzeżańskiem... coś się psuć zaczyna! — Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że na 150 uczniów tego gimnazjum w klasach 5—8 otrzymało około 90 stopień drugi z końcem pierwszego kursu b. r. szk. — rzecz wprost przerażająca i niebywała. Sprawcą tego spustoszenia w szeregach młodzieży gimnazjum brzeżańskiego jest p. profesor Cwojdziński, który jak owa „morowa dziewica" w Konradzie Walenrodzie dotknął swą ręką szczególniej klasę V., położywszy trupem (!) 30 uczniów.

Fakt ten nie potrzebuje obszerniejszego komentarza, a świadczy bardzo niepochlebnie o nauczycielu, „sypiącym dwójki z rękawa".

Niepodobieństwem jest, by gimnazjum brzeżańskie, a przedewszystkiem owe klasy, które miały szczęście słuchać wykładów p. Cwojdzińskiego, były zbiegowiskiem „tumanów i hebesów". Przeciwnie, fatum złego stopnia spotkało także uczniów zdolnych i pilnych, mających zresztą w innych przedmiotach stopień dobry, a nawet — jak opowiadają — bardzo dobry. P. Cwojdziński widocznie nie zastanawiał się nad skutkami swego chwilowego uniesienia, bo inaczej nie byłby skazywał uczniów dobrych, a biednych, nie mogących opłacać czesnego, na konieczność zaprzestania nauki i powiększenia w ten sposób tzw. proletarjatu inteligencji.

Postępowanie takie godne jest publicznego napiętnowania, aby się społeczeństwo dowiedziało, jakich to nieraz ma pedagogów. Rzeczą zaś rady szkolnej krajowej będzie wpłynąć uspokajająco na nerwy p. Cwojdzińskiego w sposób radykalny i nie dopuścić do tego, by się podobne wybuchy wściekłości powtórzyły.

W końcu zapewniamy p. Cwojdzińskiego, że tak publiczność brzeżańska, jak i jego koledzy w zawodzie ocenili należycie wartość jego systemu nauczania!

Bobowa 4. lutego. *(Gospodarka żydów. — Kradzież w kasie gminnej. — Śliczne u nas porządki.)* W miasteczku Bobowa, położonem w powiecie grybowskim, nad rzeką Białą, ze stacją kolei i ropą nafty przesiąkniętemi gruntami, o 3 kilometry, we wsi Stróżnej, w tem nieszczęśliwem miasteczku, mającem w gminie *jure caduco* 12. radnych żydów wysysających mieszczan, lud wiejski, moralność, prawo, sprawiedliwość, głód i łzy rozpaczy, co się dzieje i nie dzieje, tegoby i na wołowej skórze nie spisał.

Trudno wszystkie krzyczące fakty przytaczać odrazu, ale nie mogę pominąć tego co donoszę:

Z dnia 12. na 13. grudnia 1897, podobno w nocy, okradziono tutejszą kasę gminną. Jakim sposobem dostał się złodziej do kasy werthheimowskiej, od której klucze mieli i kasjer i pisarz gminny, nikt o tem do kogo to należy, nawet nie myśli, tylko w pierwszej chwili dla zrobienia jakiegoś efektu, bezprawnie, beztaktownie, nieludzko burmistrz i radni z policjantami i żandarmami, naszli dom uczciwego człowieka szewca St. Urbasia, pod pozorem podejrzenia go o tę kradzież, zrewidowali mu w czasie jego nieobecności wszystkie kąty, nawet popiół w piecu i chleb, zabrali mu jego 6 zł. 50 ct. — i wynieśli się z spokojnem sumieniem do domów, zostawiwszy przelęknioną żonę St. Urbasia, a omal nie oszalałą ze zmartwienia i wstydu; biedaczka hotentockie najście przypłaciła poważną chorobą. Pokrzywdzony zawiadomił o tem władze sądowe i administracyjne, ale niestety, do dnia dzisiejszego nie został nawet przez nikogo przesłuchany! Gdyby się to żydowi stało — no, widzielibyśmy jakoby to była zmiana dekoracji... Posypałoby się mnóstwo interpelacyj i w sejmie i w radzie państwa... ale katolikowi, Polakowi!?... Niech ginie.

Dziś 4. lutego 1898 w jednej i jedynej w Bobowej na rynku przedpotopowej, niepokrytej studni utopił się kot. Od rana aż do południa gnił w niej, ludzie wyciągali z niej z mozołem, nie wiedząc o topielcu, wodę do domów, żandarm to widział, a gmina cóż? Nic. Takie smutne wypadki działy się tu z tą studnią już niejednokrotnie...

Na środku rynku, na gruzach po spalonym w Bobowej przed laty dziewięciu ratuszu, a do dziś dnia nieuprzątniętych, policjant przy pałaszu składa uzbierane na publicznych miejscach śmiecie i nawóz, a niektórzy radni pasą na rosnącej tu trawie krowy i niekrowy.

O rozwijającem się tu tylko między chrześcjanami koronkarstwie, o braku apteki, o nowym Abelardzie i o 60-letniej Heloizie żydowskiej, tudzież o innych ciekawych rzeczach, o których się nawet filozofom nie śniło, później doniosę.

B.

Ulanów 2. lutego. *(Złote śluby).* Cztery małżeństwa mieszczan tutejszych, a mianowicie: 1. Antoni Gutek, 83 lat liczący, z żoną Brygidą 76 lat. 2. Piotr Budziński 81 lat z żoną Teresą 79 lat. 3. Jan Górski 76 lat z żoną Petronelą 75 lat. 4. Józef Kozieja 70 lat z żoną Agnieszką 69 lat obchodziły dzisiaj jubileusz 50-tej rocznicy pożycia małżeńskiego. Wzruszający to był widok, kiedy w kościele przepełnionym wiernymi, miejscowy duszpasterz ks. Józef Grodecki udzielał błogosławieństwa jubilatom, klęczącym u stóp ołtarza i otoczonym licznem gronem dzieci, wnuków, prawnuków i krewnych, a następnie zaprosił ich do siebie wraz z reprezentantami tutejszych urzędów, których posadził przy wspólnym stole obok ubogich prostaczków, by tej rzadkiej, a pięknej uroczystości nadać blasku, oraz uczcić siwy włos jubilatów.

W dzisiejszych czasach zaburzeń socjalistycznych niejedną możnaby wysnuć naukę moralną z tego jubileuszu, który przypomina rodzinom chrześcjańskim ich obowiązki małżeńskie w kierunku wychowania dzieci na dobrych synów i córki kościoła i ojczyzny, uczy najwyższej Chrystusowej zasady socjalnej: miłości rodzinnej i społecznej, szanowania starszych i ich zasług. To też za tę ucztę duchową należy się inicjatorowi ks. Józefowi Grodeckiemu serdeczne podziękowanie.

Stryj 4. lutego. *(Kiermasz).* Dnia 2. lutego bawiła u nas młodzież szkoły politechnicznej ze Lwowa, urządzając kiermasz kostjumowy z tańcami. Zabawa zaczęła się o g. 8 wieczorem, figurą krakowską, tańczoną przez 8 dziarskich mazurzystów. Po tej figurze nastąpiły tańce przeplatane monologami i wesołą zabawą tej dzielnej młodzieży. O g. 6 rano zaś z prawdziwym żalem, żegnała hoża krakowianka opuszczającego ją krakowiaka, urocza cyganka swego cygana, góralka wesołego górala, żegnała pasterka swego adoratora, żegnaliśmy wszyscy miłych a tak wesołych gości. Mieliśmy na tej zabawie sposobność przypatrzeć się ślicznej dekoracji sali, pięknej grocie z lokomotywą kolejową, pawilonowi, gdzie odpoczywały tancerki, mając przy sobie tak miłych towarzyszy. Do pierwszego kadryla stanęło 76 par. Bufetem zajęły się zaś tutejsze panie.

SEJM.

(21 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 8. lutego.

Posiedzenie rozpoczęło się znowu rozpaczliwie późno, bo o godz. 10. m. 45.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział imieniem wydziału kr. p. Jędrzejowicz na interpelację p. Wójcika w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły.

Targi i jarmarki.

P. Milan podniósłszy, że odbywanie targów i jarmarków w miastach i miasteczkach, położonych w okręgu o ludności mięszanej co do wyznania, t. j. grecko- i rzymsko-katolickiego w dni świąteczne jednego, lub drugiego obrządku, połączone jest bądź ze szkodą moralną dla tych, co zmuszeni konieczną potrzebą łamią święto, na targ idą, czy jadą na kupno, lub sprzedaż, bądź ze szkodą materjalną, jaką ponoszą ci, co szanując obrządek i święcąc święto od kościoła nakazane, na targ nie idą i ani sprzedać, ani kupić nie mogą, żąda uchwalenia wniosku tej treści:

„Wzywa się rząd, aby odbywanie targów i jarmarków w miejscowościach, położonych w okręgu o ludności mięszanej obrządku grecko- i rzymsko-katolickiego w ten sposób unormował, iżby w dni świąteczne jednego z obrządków wspomnianych, targi ani jarmarki się nie odbywały, ale na następny dzień po święcie przełożone były".

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Uwolnienia dla Lwowa.

Ustawę normującą czasowe uwolnienie od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego, dla tych budynków we Lwowie, które będą nowo wybudowane w miejsce 164 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych — odesłano do komisji budżetowej.

Opłaty gminne.

Gminie Rymanów udzielono zezwolenia na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych piwa i miodu, na przeciąg lat 10.

Zapomoga.

Gminie Żuklin, powiatu łańcuckiego przyznano z powodu klęski pożaru, jaka ją dotknęła, zapomogę doraźną w kwocie 300 zł.

Grunta wspólne.

Nastąpiła dalsza rozprawa szczegółowa nad projektem ustawy o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych. Do każdego niemal z §§ zgłaszano poprawki, które jednak po sprzeciwieniu się sprawozdawcy p. Pilata, przeważnie odrzucone zostały. W dyskusji zabierali głos pp. Skałkowski, Krempa, Średniawski, Kulczycki, Piniński. Po nużącej rozprawie przeszło godzinnej, przyjęto ostatecznie całą ustawę ze 121 §§.

Sprawy drogowe.

Imieniem komisji drogowej przedstawił p. Sala sprawozdanie o czynnościach departamentu IV. o sprawach drogowych od 1. grudnia 1896 do 30. listopada 1897. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono następujące wnioski:

1. Poleca się wydziałowi krajowemu, by na najbliższą sesję sejmową przedłożył projekt ustawy o policji drogowej, którą objęte będą również przepisy o obsadzaniu dróg drzewami.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, by wznowił i usilnie starał się doprowadzić do pomyślnego załatwienia układy z rządem w sprawach:

a) co do uznania za państwowe tych dróg w kraju, które mają donośne znaczenie dla państwa, tak pod względem wojskowym jak ekonomicznym.

b) celem uzyskania w drodze ustawodawczej stałej dotacji ze skarbu państwa na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Sprawozdanie było przedmiotem ożywionej dyskusji, w której brali udział pp. Jaworski, Chamiec, Męciński, Barwiński, ks. Niebyłowiec i sprawozdawca p. Sala. Wynikiem jej było przyjęcie rezolucji, postawionej przez p. Jaworskiego tej treści:

Poleca się wydziałowi krajowemu, by w myśl §. 2. ustawy drogowej z 5 lipca 1897 sprawę uznania jako krajowych tych dróg, których znaczenie jest ogólne, sięgające po za granice pojedynczych powiatów, pod ścisłą wziął rozwagę i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie wraz z dotyczącymi wnioskami.

W załatwieniu petycji wydziału powiatowego w Nadwórnie o podwyższenie subwencji na budowę dróg Nazawizów-Winograd, Delatyn-Łuczki i Nadwórna-Łanczyn, z 50% na 75%, tudzież o udzielenie pomocy technicznej dla wypracowania projektów budowy dróg rzeczonych, przedstawiła komisja drogowa (spr. p. Niezabitowski) wniosek tej treści:

Sejm podwyższa począwszy od roku 1898 przyznaną reprezentacji powiatowej w Nadwórnie subwencję na budowę dróg Nazawizów-Winograd, Delatyn-Łuczki i Nadwórna-Łanczyn z 50% na 60% rzeczywistych kosztów budowy.

Petycje gmin Szydłowca i Zielona o 2.000 zł. na budowę drogi Szydłowce-Sidorów i 2.000 zł. na budowę drogi Zielona-Sidorów odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Czynności dep. IV.

Imieniem komisji prawniczej, sprawozdawca p. Klemensiewicz, zdał sprawę z czynności dep. IV. Przyjęto do wiadomości i uchwalono:

1. Wzywa się rząd odnośnie do uchwały z dnia 7. lutego 1897, a zatem ponownie, aby w sprawie sporu granicznego przy Morskiem Oku delegat wydziału krajowego brał udział tak w obradach przed wydaniem wyroku sądu polubownego, jakoteż i na miejscu przy komisji, jeśliby takowa na spornem terytorjum zebrać się miała.

2. Wzywa się rząd odnośnie do uchwały z dnia 7. lutego 1897, a zatem również po raz drugi, aby bezzwłocznie w drodze administracyjnej podwyższył w sposób odpowiedni i wydatny wynagrodzenie za dostarczane podwody tak dla wojska, jakoteż na cele publiczne.

3. Wzywa się rząd odnośnie do uchwały z dnia 27. stycznia 1896, a zatem po raz wtóry, by z uwagi na uciążliwości i straty, wynikające z poboru podatku konsumcyjnego przy obrocie mięsnym dla stron, nie trudniących się przemysłem tej kategorji, w tych wypadkach w których mięso pochodzi z bydląt dorzniętych w skutek nieszczęśliwego wypadku, wziął pod ścisłą rozwagę, czyli i pod jakimi warunkami dałyby się wprowadzić ulgi podatkowe w kierunku wskazanym i by ulgi te drogą ustawodawstwa państwowego przeprowadził.

Szkoły ludowe.

W załatwieniu komisji szkolnej o sprawozdaniu wydziału krajowego w przedmiocie programu akcji, zmierzającej do rychlejszego zorganizowania szkół ludowych ref. p. Soleski,

uchwalono: sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie programu akcji, zmierzającej do rychlejszego zorganizowania szkół ludowych, przyjmuje się do wiadomości.

Kolej Kraków-Kocmyrzów.

W załatwieniu sprawozdania komisji kolejowej o petycji Jakóba Judkiewicza, przedsiębiorcy budowy i koncesjonarjusza kolei Kraków-Kocmyrzów w sprawie budowy kolei Kraków-Kocmyrzów (r. p. A. Potocki),

uchwalono: Z chwilą, gdy fundusz na popieranie kolei niższego rzędu okaże się wskutek rentowności już subwencjonowanych kolei znowu częściowo płynnym, lub gdyby tenże fundusz odpowiednio podwyższonym został, upoważnia się wydział krajowy do zakupna za kwotę 100.000 zł., akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów, jeżeli koszta budowy tej kolei przez wydział krajowy poprzednio zbadane i przyjęte zostaną.

Sprawy przemysłowe.

W załatwieniu sprawozdania komisji przemysłowej o wniosku posła Barwińskiego, w sprawie założenia warstatu tkackiego kilimarskiego w Załoźcach powiatu brodzkiego (r. p. Żardecki) uchwalono:

Wniosek posła Barwińskiego w sprawie założenia warstatu tkackiego kilimkarskiego w Załoźcach przekazuje sejm wydziałowi krajowemu, iżby za pośrednictwem komisji krajowej dla spraw przemysłowych przeprowadzone zostały odpowiednie rokowania z czynnikami miejscowymi i jeżeli rokowania doprowadzą do rezultatów dodatnich, ewentualnie przystąpił do utworzenia wzorowego warstatu.

Dalej polecono wydziałowi krajowemu, by

wspólnie z komisją przemysłową zbadał i ewentualnie załatwił następujące petycje: 1. m. Skawiny o szkołę szewską, 2. gmin powiatu t rnobrzeskiego o założenie szkoły koszykarskiej w Nadbrzeziu, 3. wydziału rady pow. ropczyckiej o 2000 na założenie szkół przemysłowych w powiecie, 4. zgromadzenia ludowego w Dziekanowicach o fabrykę koszykarską w Dobczycach lub Dziekanowicach.

Załatwienie innych petycyj.

Sprawozd. p Stanisław Jędrzejowicz: Petycję reprezentacji powiatowej w Krakowie w sprawie §. 43. ustawy drogowej, odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i zaopinjowania na najbliższej sesji. Petycje gmin Motycze, Zaleszany i t. d. (powiatu tarnobrzeskiego) w sprawie budowy mostu na rzece Łęgu, odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i zaopiniowania.

Sprawozd. p. Fr. Jędrzejowicz: Petycję domu dla ziemian i banku rolniczego we Lwowie o przeniesienie stacyj doświadczalno-kontrolnych, a w szczególności botanicznej z Dublan do Lwowa, odstąpiono wydziałowi krajowemu. Nad petycją p. Stanisława Szalaya, pierwszego pomocnika nauczycielskiego przy niższej szkole rolniczej w Dublanach, o przyznanie jednego pięciolecia, przeszedł sejm do porządku dziennego.

Sprawozd. p. Zoll: petycję reprezentacji miasta Brzeżan względem przeniesienia wyższego gimnazjum do innego dogodnego budynku lub wybudowania innego gmachu szkolnego odpowiadającego hygienicznym warunkom i petycję gminy miasta Łańcuta tudzież wielu gmin powiatu łańcuckiego o założenie gimnazjum w Łańcucie, dalej petycję rady gminnej miasta Dębicy o założenie gimnazjum w Dębicy, następnie petycję rady powiatowej w Tarnobrzegu o założenie tamże szkoły średniej, wreszcie petycję magistratu miasta Żółkwi i gminy miasta Śniatyna o założenie w tych miastach gimnazjum lub szkoły realnej, odstąpiono radzie szkolnej krajowej do zbadania.

Sprawozd. p. Brunicki: petycję Aleksandra Szabla, emerytowanego nauczyciela, w sprawie dodatków pięcioletnich i policzenia lat służby, polecono do zbadania wydziałowi krajowemu wspólnie z radą szkolną krajową.

Nad petycją Józefa Bielawskiego nauczyciela szkoły etatowej w Brzeżanach o przywrócenie odjętego dodatku pięcioletniego przeszedł sejm do porządku dziennego.

Petycję Feliksa Górskiego b. nauczyciela szkół ludowych o wypłatę pensji za 10 ubiegłych lat odstąpiono radzie szkolnej krajowej.

Nad petycją Michała Koreckiego, nauczyciela w Rożniatowie i Jana Tytora, emer. nauczyciela w Kopyczyńcach o powetowanie strat poniesionych skutkiem przenosin i zamianę emerytury na jednorazową odprawę, przeszedł sejm do porządku dziennego.

Petycję Marcina Czaprana, nauczyciela w Piasecznej, o przyznanie dodatku pięcioletniego odstąpiono radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia.

Nad petycją Marceli Łysakowskiej, młodszej nauczycielki szkoły ludowej w Rożniatowie, o przyznanie jednego pięciolecia i nad petycją o przyznanie dodatków pięcioletnich i podwyższenie płacy Błażejowi Wojnarowskiemu, nauczycielowi w Rudkach, Wojciechowi Matysiakowi, nauczycielowi w Zatorze, Helenie Rakowieckiej, nauczycielce w Czortkowie i Władysławowi Jezierskiemu nauczycielowi w Dorze, przeszedł sejm do porządku dziennego.

Petycje gmin Trzesni, Furmanów, Sokolnik, Nadbrzezia, Ostrówka i Sielca (pow. tarnobrzeskiego) o zniżenie ceny soli kuchennej na 9 ct. za topkę, przeznaczono wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosków.

Sprawozd. p. Jakliński: Petycję magistratu miasta Jaworowa w sprawie budowy kolei żelaznej z Janowa do Jaworowa odstąpiono wydziałowi krajowemu.

Sprawozd. p. Goldman: Petycję Mikołaja Szczepana Hapka, o pożyczkę w kwocie 1000 zł. na rozszerzenie pracowni narzędzi rolniczych w Gródku; Stanisławy Capek, o zapomogę stałą celem dalszego kształcenia się w wiedeńskiej szkole haftów i robot ręcznych; Chuny Złattes, o udzielenie pożyczki na rozszerzenie garbarni w Gologórach, odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia wspólnie z komisją przemysłową.

Nad petycją p. Piotra Krokiewicza w Wieliczce o poparcie eksploatacji czystego węglanu wapna w Białymkamieniu do wyrobu wody sodowej i petycją Władysława Karwackiego o pożyczkę 6000 zł. na założenie pracowni gazowych i benzynowych motorów dla wyrobu siły elektrycznej, przeszedł sejm do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Kramarczyk: Petycje gminy Niebocko, pow. brzozowskiego o zniżenie prestacji szkolnej na płacę nauczycieli i utrzymanie szkoły, gminy Białoboki (pow. łańcuckiego) o zniżenie prestacji szkolnej, gminy Bilka królewska o rozłożenie prestacji szkolnej na kontrybuentów zamiast ściągania jej zbiorowo od gminy i gminy Sanoczek o zniżenie prestacji na płace nauczycieli, odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia wspólnie z radą szkolną krajową. Co do ostatniej petycji oświadczył p. Romanowicz, że w międzyczasie sprawa załatwioną została. Co do przeszłości nie może wydział krajowy nic zrobić, na przyszłość postarano się o zniżenie prestacji. P. Milan wykazuje ubóstwo gminy i żąda zwolnienia, p. Zoll nie przeczy, że to może ma powody, ale i inne gminy mogłyby tego żądać. Przemawia za wnioskiem komisji. Toż samo podnosi ks. Czartoryski. P. Kramarczyk przyznał, że akt fundacyjny był z krzywdą dla gminy, ale sądzi, że tylko droga przez wydział jest właściwą. Uchwalono wniosek komisji.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na wniosek p. Witolda Czaykowskiego, że rząd nie może dłużej jak do 15. lutego przedłużyć terminu składania fasji. Nie starczyłoby mu bowiem czasu na ułożenie list podatkujących i wyboru komisji szacunkowej, a wreszcie wymiaru samego podatku, wobec tego, że ustawa ustanawia dla I. raty półrocznej termin płatności 1. czerwca.

W końcu zawiadomił marszałek, że z powodu złożenia mandatu przez posła Romera, opróżniony został mandat zastępcy członka wydziału. Wybór stanie na porządku dziennym sobotniego posiedzenia. Na tem też posiedzeniu odbędzie się wybór komisyj rekursowych dla spraw podatkowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 15. Następne we środę o godzinie 10.

O teatrze lwowskim.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list, który zamieszczamy na dowód, jak się szerszy ogół, nie mający nic wspólnego z tak zwanemi „intrygami" przeciw dyrekcji lwowskiego teatru, zapatruje na stosunki panujące w tutejszym teatrze. List ów brzmi:

Szanowna Redakcjo!

Wybrałem do Lwowa z rodziną, ażeby po latach znowu zobaczyć scenę naszą i dzieciom sztukę polską pokazać i usłyszeć tę piękną mowę ojczystą Słowackiego, Korzeniowskiego, Fredry, Kamińskiego i wielu innych w dramacie i pieśni polskiej, która tak duszę i serce podnosi, uszlachetnia i wiecznie żywym jest dowodem wobec wrogich nam żywiołów — że nie zginęła. Dlatego teatr winien być świątynią sztuki, dlatego pierwszym czynem narodu czeskiego, gdy jak lew zerwał pęta gniotącej go od lat tylu germańskiej niewoli było: wybudowanie ze składek, z groszów wdowich, okazałego gmachu, na którym widnieje napis: „Naród sobie". Teatr w Pradze to prawdziwa świątynia sztuki czeskiej, to wiecznie żywo bijąca krynica ojczystej mowy, to szkoła dla prostego sedlaka (kmiecia) nie dla wybranych tylko, lecz dla tej rzeszy szarej, co jest krwią i kością narodowego organizmu. Przepraszam, chciałem mówić o teatrze naszym, a opisuję czeski. Zaczynam od początku. Z dzienników dowiedziałem się, że grają „Żydówkę" — idę po południu zakupić bilety. Przy kasie już miałem maleńki spektakl. Jakieś dwie panie przybywszy po rozpoczęciu przedstawienia popołudniowego (g. $3^1/_2$) chciały nabyć bilety, nie mogły jednak zbliżyć się do kasy oblężonej przez tych, którzy kupowali bilety na przedstawienia wieczorne. Krążyły więc biedaczki zdala od okna kasy, aż się nad niemi posługacz zlitował (za co rzecz naturalna *Trinkgeld* dostał) i stoczywszy poprzednio walkę z jakimś jegomością, który wybierał miejsce na „Żydówkę" i do kasy puścić go nie chciał, kupił nareszcie dla tych pań bilety.

— A dla czegoż na popołudniowe przedstawienia nie sprzedajecie biletów przy drugiem oknie? Odpowiedziano mi mruknięciem, z którego powodów dociec nie mogłem.

— Proszę o cztery bilety blisko sceny — mówię do kasierki.

— Dziesięć zł. sześćdziesiąt ct.

— Eh! proszę pani — mówię — to jakieś słone miejsca, raczej proszę loże pierwszego piętra, a blisko sceny, bo wzrok mamy krótki.

— Piętnaście złotych.

— Bójże się acanna Boga — mówię już oburzony do niej — toż to rozbój na gładkiej drodze. W sławnym teatrze czeskim zapłaciłem za miejsce siedzące na wspaniałą operę „Dymitryj" 30 ct., mówię trzydzieści centów.

— Jak panu za drogo, proszę nie iść, są tacy, co kupią.

— Dziękuję ślicznie za radę, ale ja choć nie jestem bankierem ani giełdowiczem, właśnie dla zobaczenia teatru do Lwowa przybyłem.

Zapłaciłem wreszcie 10 zł. 60 ct. za 4 fotele. Ha, myślę, może to i warto.

Gdyśmy przed rozpoczęciem przedstawienia wkroczyli do westibulu, musiałem przed wejściem za kotarę stoczyć formalną walkę.

— Proszę futro do garderoby!

— Niech panie zdejmą kapelusze, w kapeluszach wchodzić nie wolno.

Opędzam się jak wiatrak rękami na wszystkie strony, bronię futra, bo w niem noszę pieniądze, lornetkę i chustkę do nosa — nic nie pomaga, dwie marmozele prowadzą mnie jak delikwenta do — garderoby. Ba, nie koniec na tem! Żona moja i córki, popychane ustawicznie przez spieszących do teatru, zażenowane, całe w pąsach, zdejmują co prędzej kapelusze, bo im energiczne panny wcale wejść nie pozwalają.

Ominąwszy dosyć szczęśliwie te rafy wstępu broniące, wpłynęliśmy nareszcie do przystani jedynej, bo wrogą cenzurą nie krępowanej sztuki polskiej i — rozpoczęła się opera. Cieszyło mnie, że na afiszu nie ma żadnego obcego nazwiska: wszystko z krwi i kości nasze. Boże mój, jakiż okropny spotkał mnie zawód! Ta opera polska, przez sejm subwencjonowana, to istna wieża babel. Coprawda uśmiałem się serdecznie z tercetu, w którym p. Arklowa woła: *quel rumor, breverie?* — p. Florjański, nie zrozumiawszy jej, pyta po czesku: *co pak mluwisz?* — a p. Jaroński, któremu prawpopodobnie włoski i czeski język jest obcy, zirytowany tem śpiewał tak fałszywie, że każdemu choćby się na „generał-basie" wcale nie znał, taki „generał-dysonans" musi wpaść w ucho. I to ma być opera polska! I za to każą człowiekowi płacić tyle pieniędzy! Ależ to proste branie ludzi na kawał! — Ha, myślę sobie, opera nie szczególna, za to dramat i komedja zapewne lepsze. Wybrałem się z rodziną na „Ładnego zastępcę". A niechże całą tę budę teatrem zwaną deszcz ognisty spali. Sodoma — Gomora!

Takie „wice" to do drugorzędnego orfeum lub tinglu, a nie na polską subwencjonowaną scenę. Krząkałem przez akt pierwszy, chcąc zagłuszyć arcytłuste dowcipy, mimo to widząc, że kobiety stają w płomieniach, więc ochrypły do reszty z ustawicznego krząkania proponuję wyjście z teatru.

Szczęście macie panowie dyrektorzy, że żaden z was wtedy ze mną się nie spotkał, bo gdy mi krew słusznem oburzeniem żywiej w żyłach zagra, lubię aplikować to co się komu należy. Coście wy panowie z tej jedynej polskiej sceny zrobili? To nie świątynia sztuki, to gniazdo zepsucia i wyzysku!...

Zenon Korkowski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 9. lutego.

W kasynie miejskiem bal na dochód uczestników powstania z r. 1863.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Grochowy wieniec", komedja Ant. Małeckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (9.): Apolonji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 7.

Fasje do podatku osobisto-dochodowego. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Zdarzyły się wypadki, że strony zamieściły w fasjach do podatku osobisto-dochodowego tylko jedną ogólną sumę dochodu u dołu rubryki „razem" na pierwszej stronie dotyczącego formularza, nie podając zresztą żadnych bliższych szczegółów, w jaki sposób dochód ten został obliczony.

Wobec tego oznajmiło ministerstwo skarbu, że fasje w ten sposób sporządzone, żadną miarą nie odpowiadają obowiązującym w tym względzie postanowieniom prawnym, albowiem §. 202 ustawy i art. 32. al. 1. rozporządzenia wykonawczego przepisują wyraźnie, że w fasjach zeznać należy dochód według poszczególnych jego źródeł.

Postanowienia art. 32. al. 2., iż fasjonujący uczyni zadość swemu obowiązkowi, wypełniając ostatnią rubrykę („razem") pierwszej strony formularza fasji, należy według deklaracji ministertwa rozumieć w ten sposób, że fasjonujący nie jest obowiązany rozróżniać w swej fasji dochodu na stały i chwiejny, oraz szczegółowo podawać dochodu w rubrykach 1, 2 i 3 z każdego roku wchodzącego do przecięcia.

Jest przeto w interesie wszystkich kontrybuentów, aby fasje swe według powyższych wskazówek sporządzali, albowiem w razie przeciwnym narażą się na zakwestjonowanie fasji przez władze wymiarowe.

Z towarzystw akademickich. Na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej, odbytem onegdaj, wybrano prezesem Czytelni w miejsce p. Wróblewskiego, który zgłosił swoją rezygnację, p. Jana Leszczyńskiego, dotychczasowego wiceprezesa.

W towarzystwie bibljoteki słuchaczów prawa, obrano onegdaj bibjotekarzem p. Marcina Berlińskiego.

Ze sfer kolejowych. Mianowani: Inżynier Maurycy Kohn zastępcą naczelnika sekcji konserwacyjnej II. w Stryju; inżynier-adjunkt Leon Witlaczil naczelnikiem stacji w Słotwinie; inżynier Wacław Görtz prowizorycznym kontrolerem ruchu przy dyrekcji kolejowej w Krakowie. Przeniesienia: Adjunkt Ignacy Jaworski z Nowego Sącza do Sędziszowa; asystent Karol Mucha z okręgu dyrekcji kolejowej w Stanisławowie do Tryestu; asystent Jan Chudy z okręgu dyrekcji kolejowej lwowskiego do stanisławowskiego. Mianowanie naczelnikiem urzędu kolejowego w Stanisławowie starszego rewidenta Emila Hinglera zostało przez ministerstwo kolejowe odwołane. Dalej mianowany został oficjał Adolf Melzer kasjerem towarowym w Ickanach, a starszy inżynier Henryk Hill przeniesiony z kierownictwa budowy kolejowej we Lwowie do Windischgrätz.

Z uniwersytetu. P. Bernard Bronisław Słomnicki, rodem z Kamyszów, w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji.

Od dyrekcji poczt otrzymujemy następujące pismo: Silny rozwój galicyjskiego zakładu poczt i telegrafów, tudzież służbowe stosunki wymagają zwiększenia liczby ekspedytorów (mężczyzn), dla których otwierają się nie zgorsze widoki przyszłości. Wobec tego poszukuje galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów kandydatów do praktyki ekspedytorskiej, którą może odbywać młodzież posiadająca wymagane warunki tak przy urzędach nieerarjalnych jak i rządowych, naturalnie po uzyskaniu pozwolenia. W tym ostatnim celu należy wnosić udokumentowane podania do dyrekcji pocztowej we Lwowie.

Tow. ludoznawcze. W sobotę 6. bm. odbył się w sali muzeum botanicznego na uniwersytecie odczyt p. Sienickiego pt. „Ludność miasta Warszawy pod względem fizycznym" — na podstawie pracy A. Zakrzewskiego. Praca ta, umieszczona pt. „Ludność miasta Warszawy" w 1 tomie „Materjałów antrop. i etnograf." akad. umj. krak. podaje w wątpliwość urzędowe rosyjskie daty statystyczne pomiaru wzrostu rekrutów o tyle, że wykazuje, iż przeciętny wzrost rekruta polskiego z Warszawy nie jest stosunkowo najniższym, lecz przeciwnie ustępuje tylko wzrostowi najwyższych rekrutów europejskich. Tem samem okazuje się, że cała — ongiś silnie dyskutowana kwestja o „wyradzaniu się" Polaków jest bezpodstawną. W ożywionej dyskusji nad wygłoszonym odczytem, w której zabierali głos prof. dr. Dybowski, dr. Kalina, dr. Rehman, tudzież dr. Gorzycki i p. Korkowski, poruszono kilka ważnych kwestyj, a między nimi zależność rozwoju fizycznego danej ludności od warunków ekonomicznych.

Najmilsi „bracia". Jak pojmują solidarność słowiańską nasi „bracia" Rusini, narzekający wiecznie na ucisk, jakiego „doznają" od Polaków w Galicji, najlepszy mamy tego dowód na ostatnim wiecu akademików słowiańskich w Wiedniu. Na wiec ten przybyli Polacy, Czesi, Kroaci, Serbi, Bułgarzy, a nawet Rosjanie, jedni tylko Rusini wysłali na wiec deputację, która oświadczyła, iż Rusini nie mogą iść ręka w rękę z Polakami i Czechami, „ponieważ posłowie czescy i polscy w parlamencie nie bronili sprawy ruskiej". Na miejscu zaraz spotkała ich dotkliwa nauczka ze strony przywódcy Czechów, który ich grzecznie poprosił, aby dali pokój polityce, gdyż studentów na wiec zgromadziła nie nienawiść od Niemców, lecz miłość do narodowości słowiańskich. Rusini jak niepyszni wynieśli się ze sali. „Bratni" naród postępuje prawdziwie po... „bratersku"!

Wystawa ogrodnicza. Staraniem galicyjskiego towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa odbędzie się we Lwowie w drugiej połowie września br. jubileuszowa wystawa krajowa ogrodnicza i pszczelnicza. Protektorat objął marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Piknik polski ma się odbyć 10. bm. w Kijowie.

Stały zamiar pozbawienia się życia i to z niewiadomych powodów, powziął niejaki M., pomocnik zwrotniczego na dworcu kolejowym lwowskim i w istocie powiesił się na drążku sygnałowym obok budki zwrotniczej, lecz ponieważ sznur był za słaby, więc desperat upadł na ziemię i umknął, zanim ekspozytura policji na dworcu mogła go wziąć w swoją opiekę. Wystarawszy się więc o mocniejszy sznur, obwiesił się aż na Bogdanówce po raz drugi i to skutecznie tak, że onegdaj rano znaleziono go już skostniałego.

Lwowscy żydzi nie chcieli pozostać w tyle za żydami wiedeńskimi i wysłali do Zoli onegdaj, jako w dzień rozpoczęcia jego procesu, telegram z podziękowaniami za obronę Dreyfusa i z wyrazami otuchy, aby się nie bał, bo oni stoją za nim!

Krakowska rada miejska uchwaliła jednogłośnie na onegdajszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę na wodociągi w kwocie 1,800.000 zł. i prosić wydział krajowy o pozwolenie, a sejm o gwarancję pożyczki. Nadto uchwalono przymus zaprowadzenia wodociągów.

Z Rozwadowa donoszą do *Głosu rzeszowskiego*, że w tamtejszym sądzie powiatowym partje katolickie doznają niewłaściwego traktowania przez żyda sędziego.

Sokół w Czerniowcach. Dnia 2. bm. odbyło się w Czerniowcach walne zgromadzenie członków „Sokoła." Prezesem wybrano ponownie jednogłośnie Klemensa Kołakowskiego, redaktora; wiceprezesem Wincentego Korytyńskiego, budowniczego. Do wydziału weszli jako członkowie: Mikołaj Agopsowicz, właściciel realności; Henryk Altheim, urzędnik sądu; Władysław Sołtyński, dyrektor banku i Wojciech Wejdelek, urzędnik kolei; jako zastępcy: August Dermal, księgarz; Jan Krzanowski, fotograf; Edmund Wesołowski, urzędnik kolei i Wysocki, słuchacz praw.

Do komisji kontrolującej wybrani: Gaspary, geometra i dr. Eugenjusz Mitkiewicz, lekarz. Delegatem do związku został Klemens Kołakowski.

Ze Stanisławowa donoszą: Tymczasowe kierownictwo tut. gimnazjum objął po śmierci dyrektora śp. Jana Kerekjarty, prof. p. Paweł Świderski. Największe szanse otrzymania tej posady mają p. Józef Skupniewicz, dyrektor gimnazjum kołomyjskiego, człowiek w istocie i jedynie odpowiedni na to stanowisko, wymagające zamiłowania w swym zawodzie, oraz p. Karol Rawer i p. Anatol Wachnianin, profesorowie gimnazjalni ze Lwowa i p. Petelenz, dyr. gimn. stryjskiego.

Jakaś kobieta, modląca się na cmentarzu, usłyszała jęki, jakoby wychodzące ze świeżo usypanej mogiły śp. dyrektora Kerekjarty. Przerażona zawiadomiła o tem zarządcę cmentarza, wskutek czego służba cmentarna udała się na grób i skonstatowała prawdziwość faktu. Zawiadomiono o tem burmistrza. Zanim wysłano komisję celem odkopania mogiły, wieść o wypadku rozeszła się po mieście. W chwili, gdy komisja przybyła na cmentarz, tłumy publiczności zalegały plac i ulice dokoła, a zwiększyły się jeszcze zastępem młodzieży gimnazjalnej po wyjściu ze szkoły. Po odkopaniu grobu, okazało się, że zwłoki uległy już rozkładowi. Poczęto więc badać powody dziwnego zjawiska i wykryto ślady, iż sprawcą niegodziwego żartu był ktoś, który dostał się do sąsiedniego otwartego grobu, przykrytego deskami i stamtąd wywołał jękami cały alarm. Śledztwo w toku.

Uwięziła stanisławowska policja na podstawie listu gończego urzędu gminnego w Tyśmienicy, Markusa Lajbę Zeltera, który dopuścił się oszustwa na szkodę, wynoszącą około 10.000 zł. Ozjasza Schatza w Tyśmienicy. Aresztowanego oddano sądowi.

Samobójstwa. Kapral 22. pułku obrony krajowej w Czerniowcach, Hillig Jawicz, odebrał sobie życie wystrzałem z karabina.

W Stanisławowie znaleziono w miejscu ustępowem zwłoki Stanisława Świderskiego, magazyniera kolejowego, który poderznąwszy sobie scyzorykiem gardło, życie zakończył. Przyczyna samobójswa niewiadoma.

Samorząd miejski w Królestwie. Z Petersburga donoszą, iż od nowego roku 1899 ma być zaprowadzony w Królestwie samorząd miejski. Do magistratu warszawskiego nadeszło wezwanie z Petersburga, by poczyniono prace przygotowawcze, jakich wymaga wprowadzenie samorządu miejskiego, zaprojektowane od 1. stycznia roku przyszłego.

Na balu maskowym w Dornbach pod Wiedniem, urządzonym przez klub łyżwiarzy na nartach, spalił się jeden z uczestników, przebrany za podróżnika do bieguna północnego, który miał na sobie kostjum cały zrobiony z waty.

Odpoczynek niedzielny. Sejm górno-austrjacki uchwalił, aby na wsi w niedzielę podczas przedpołudniowego nabożeństwa szynki były zamknięte. Taka sama uchwała przydałaby się dla Galicji.

Głód we Włoszech. Z miasta Porto Ferrajo, stolicy wyspy Elby, donoszą o groźnych zaburzeniach wskutek głodu. W mieście Rio-Elba zebrała się znaczna liczba mieszkańców, która z okrzykiem: „chleba!" atakowała żandarmerję. — Przyszło do bójki na pięści, wśród której wiele osób odniosło rany.

Ruch rewolucyjny. *New York Herald* donosi z Panamy: W Costa Rica i Nicaragua panuje silny ruch rewolucyjny, zagrażający rządom obu państw równocześnie. Powstanie wybuchło w czterech miejscach. W Nicaragua obsadzili powstańcy San Juan. W Costa Rica wybuchła rewolucja w w mieście San José

† Leopold Loefler. Onegdaj rano o godzinie 4 zmarł w Krakowie Leopold Loefler, jeden z najznakomitszych artystów malarzy polskich, profesor w szkole sztuk pięknych, od chwili jej zorganizowania w 1877 r. przez ś. p. Jana Matejkę, członek wiedeńskiej akademji sztuk pięknych.

S. p. Leopold Loefler, urodzony w Rzeszowie w 1830 roku, lata dziecięce przeżył w Radymnie, zaś do szkół uczęszczał we Lwowie, gdzie też poczuł w sobie powołanie do ciernistego zawodu pracowników na niwie sztuki. Na fachowe studja wyjechał do Wiednia i tam kształcił się u jednego z najgłośniejszych ówczesnych artystów malarzy Franciszka Waldmüllera. Po ukończeniu studjów wyjechał, celem udoskonalenia się w sztuce, najpierw do Paryża, następnie do Drezna, Monachjum i innych miast niemieckich, poczem około 1850 r. powrócił znów do Wiednia. Tu w uroczysty sposób, rzec można, pasowany został na rycerza sztandaru sztuki. Waldmüller ujrzawszy nowy obraz Loeflera p. t.: „Intryga o spadek", w towarzystwie wybitnych wiedeńskich malarzy, oraz licznych uczniów swoich, ogłosił Loeflera mistrzem w sztuce malarskiej. Od owej chwili polski artysta stał się głośnym wśród Niemców, a wiele znakomitych jego dzieł nabywał dwór austrjacki do swoich wspaniałych galeryj.

W ciągu pierwszych kilkunastu lat płodnej swojej artystycznej działalności, Loefler malował niemal wyłącznie obrazy rodzajowe, sceny z życia codziennego, lub walki Greków o niepodległość. Na zamówienie cesarza Franciszka Józefa do galerji Belwederu wykonał obraz rodzajowy p. t. „Przerwany podpis".

Z dzieł z tego okresu znane są i cenione „Odwiedziny ojca", „Ślub tajemny", „Dwaj kucharze." Z historji polskiego malarstwa zdobył Loefler jedno z pierwszych zaszczytnych stanowisk dopiero około 1865 roku, gdy obrazami o tematach ściśle narodowych przemówił wymownie do swojego społeczeństwo. „Śmierć Stefana Czarnieckiego", „Opowiadanie o bitwie pod Wiedniem", Powrót z jasyru", „Powrót po napadzie Tatarów", to dzieła, które przyjmowały na premje dla członków swoich polskie towarzystwa sztuk pięknych, rozpowszechniały je w tysiącach reprodukcyj i czyniły rozgłośnem nazwisko ich twórcy.

Do zbiorów cesarskich w Wiedniu nabyty został słynny „Powrót z jasyru", a nadto zamówiono u artysty na żądanie śp. arcyksięcia Rudolfa obraz historyczny: „Cesarz Rudolf w bitwie pod Murten." W 1875 r. za obraz „Książę Alba w pałacu Gerolstein" został członkiem wiedeńskiej akademji sztuk pięknych. Od 1877 r. na stanowisku profesora w krakowskiej szkole sztuk pięknych gorliwie zajmował się pracą pedagogiczną, a wśród licznego w tak długim okresie lat, zastępu uczniów, zjednał sobie szczerą wdzięczność i głębokie poważanie.

Z powodu zawodu w miłości postanowiła onegdaj umrzeć 21 lat licząca praczka Stanisława Zawrałko. Kupiła sobie za kilka centów spirytusu i zapałek, z których siarkę zeskrobała i rozpuszczała właśnie w spirytusie. Zobaczyła to pewna handlarka nafty, odebrała więc od niej truciznę i dała znać policji. Na inspekcji policyjnej oświadczyła Zawrałkówna, że nie znalazłszy we Lwowie swego kochanka, niejakiego Izydora Röhringa — który porzucił ją w Czerniowcach — nie ma już czego na tym świecie szukać i chce umrzeć. W końcu zdecydowała się Zawrałkówna wykonanie swego zamtaru odroczyć i odjechała do Brzeska.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafjalnemu w Jagielnicy, na sprawienie ikonostasu dla cerkwi tamtejszej zapomogi w kwocie 100 zł.

Z uniwersytetu. Pan Alfred Fried, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Historja kuferka. Onegdaj wieczorem dorożką nr. 65 jechał do pociągu stryjskiego urzędnik znanej firmy przemysłowej braci Groedlów p. Józef Ickowicz z Perehińska koło Doliny, mając ze sobą kuferek podróżny, w którym znajdowała się kwota około 970 zł. banknotami. Kuferek ten, jak się okazało, posiadał własności kamfory, gdyż na ulicy Gródeckiej niedaleko strażnicy policyjnej dorożkarz obrócił się na kozle i zawiadomił p. Ickowicza, że kuferek — znikł. Ze względu na nieprawdopodobieństwo faktu, ażeby przedmiot tak znaczny mógł niespostrzeżenie dla dorożkarza zsunąć się na ziemię, poszkodowany kazał wrócić na policję i tu poprosił o pomoc w wyświetleniu sprawy. Ponieważ nie jest wykluczonem, że dorożkarz urządził do spółki z kimś innym sztukę magiczną celem przywłaszczenia sobie zawartości kuferka, uwięziono go na razie. Nazywa się Chaim Rosenstrauch.

Bal podoficerski. Przedwczoraj w niedzielę, urządzili podoficerowie lwowskiego (30.) pułku piechoty bal w salach klubu pocztowego. Oprócz — naturalnie tych — którzy bal dawali, stawili się tam liczni przedstawiciele korpusów oficerskich, wszystkich we Lwowie stacjonowanych pułków, a nadto komendant korpusu hr. Schulenburg — w mundurze pułkownikowskim 30. pułku, jako jego właściciel — jenerałowie Switzer, Kleinschmidt, Kolbe i inni. Zabawa rozpoczęła się polonesem kompozycji kapelmistrza Rolla. O godzinie 10. przybył na bal namiestnik książę Sanguszko, powitany dźwiękami hymnu ludowego, wraz z marszałkiem krajowym hrabią Badenim i zabawili na sali przeszło pół godziny. Zabawa była bardzo ochocza, czego dowodem, że o godzinie 6. rano wrzała jeszcze w całej pełni. Do pierwszego kadryla stanęło ośmdziesiąt par. Na więcej nie było miejsca.

Z obozu socjalistycznego. Posłowi Kozakiewiczowi wytoczyła prokuratorja lwowska śledztwo z powodu awantur, które on wywołał przed kilkunastu dniami na wiecu w Przemyślu, zaś socjaliście Moklowskiemu wytoczono proces z powodu jego podburzającej mowy, wygłoszonej na jednem z ostatnich zgromadzeń socjalistycznych, które komisarz rządowy zmuszony był rozwiązać.

Do kantoru wekslowego p. Jakóba Stroha przy ulicy Hetmańskiej usiłował onegdaj wieczorem włamać się młody chłopak, niejaki Karol Ł., lokaj bez zajęcia, rodem z Zaleszczyk, a przybyły przed kilku dniami z Czerniowiec. Schwytał go na gorącym uczynku stróż i oddał w ręce policji.

Nagły zgon. Wczoraj przedpołudniem o godz. $11^1/_2$ umarł nagle wskutek wybuchu krwi, starszy weterynarz wojskowy Majer, zamieszkały przy ulicy Ochronek l. 7.

H. K. T. — godło hakatystów poznańskich, doskonale przełożył jeden z satyryków warszawskich. Mianowicie H. K. T. oznacza: Hańba Kulturze Teutonów.

Burmistrzem m. Brzeska wybrano p. Franciszka Kalinowskiego, emerytow. poborcę podatkowego.

* **Bal prasy.** I w tym roku dekoracja małej sali kasynowej podczas balu prasy, zapowiedzianego na dzień dwunasty bm. odznaczać się będzie bogactwem oraz oryginalnością pomysłu w urządzeniu. Przedstawiać ona będzie namiot monarszy, na ścianach którego zawisną emblematy najmłodszego, lecz niemniej potężnego mocarstwa — prasy. Plan ogólny dekoracji podał artysta malarz p. Marceli Harasimowicz. Roboty tapicerskie powierzono znanej firmie Tkacza.

Podobnie jak w latach poprzednich urządzone będą na balu prasy, dwie loże, każda dla pięciu osób

Bilety do lóż po 25 zł. nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

*** Na strzelnicy miejskiej** odbędzie się w środę d. 16. bm. staraniem chóru stow. kupców i młodzieży handlowej, wieczorek z tańcami, na który zaproszenia nabyć można w sklepie Christianusa (Gebhard) plac Marjacki.

*** Z towarzystwa łyżwiarskiego.** Występ „Aleksandrów" na stawach panieńskich, przyszedł wreszcie w niedzielę do skutku i odbył się przy bardzo licznie zebranej publiczności, która nader sympatycznie gości tych witała i nagradzała produkcje ich całkiem zasłużonymi oklaskami. Aleksandrowie znani nam są zresztą już z występów zeszłorocznych, od którego to czasu tutejsze pojęcia łyżwiarskie, przybrały zwrot korzystniejszy, bo z zarozumiałością zaściankową stanowczo zrywającej. Głównie więc w tem samopoznaniu właściwie leży dodatnia strona wzorów i produkcyj podobnych, które tym sposobem z lichwą wracają koszta i ofiary, jakie pociągają za sobą.

*** Walne zgromadzenie** „Chrześcjańsko narodowego związku" odbędzie się dnia 10. lutego rb. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym związku przy ul. Dominikańskiej. Na porządku dziennym wybór zarządu.

*** Bal.** W sobotę 12. bm. odbędzie się na Strzelnicy miejskiej bal na dochód stow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ognisko" we Lwowie. Początek o godz. 8 wieczorem.

*** Jedyny** walc Rolla pod tym tytułem zostanie odegrany dnia 10. bm. na pikniku jedynym w Kasynie miejskiem. Urządzeniem tego pikniku, który zapowiada się nadzwyczaj świetnie, zajmują się pp. prof. Lipiński i dr. Ballaban.

*** Jedyny!** — piknik odbędzie się w dniu 10. bm. t. j. w nadchodzący czwartek w sali kasyna miejskiego, a urządzeniem jego zajmuje się starszy radca sądu krajowego Misiński, co daje wszelką gwarancję, iż zabawa powiedzie się pod każdym względem doskonale. Do tańca przygrywać będzie wyborna orkiestra 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, prześliczne karneciki i wreszcie wykwintna kolacja — oto główne punkty, przyciągające, prócz których znajdzie się mnóstwo szczegółików, o których na razie jeszcze pisać nam nie wolno. — Dodamy tylko, że w pikniku biorą udział sfery sądowoprawnicze naszego miasta. Wstęp 5 zł.

*** Ustawy i rozporządzenia drogowe w Galicji.** P. Mikołaj Latoszyński, koncepista wydziału krajowego, wydał obecnie ustawy i rozporządzenia drogowe w Galicji z objaśnieniami. Wskutek ważnych zmian, jakie obecnie zaszły w gospodarstwie drogowem w ostatnich latach, a zwłaszcza w roku 1897, wydanie takiego podręcznika jest ze wszech miar pożądanem. Dziełko to, obejmujące 326 stronnic druku, zawiera ustawę drogową z roku 1897, wraz z odnośnemi rozporządzeniami, względnie innemi ustawami, mającemi ścisły związek z gospodarstwem drogowem. Pojedyńcze postanowienia zaopatrzone są licznemi objaśnieniami, orzeczeniami wydziału krajowego i trybunału administracyjnego — podręcznik ten zatem będzie nader pożytecznym dla wszystkich władz i urzędów sprawujących nadzór nad drogami w naszym kraju.

Podręcznik ten nabyć można u wydawcy p. Latoszyńskiego w wydziale krajowym. Cena egzemplarza broszurowanego wynosi 2 zł., w oprawie 2 zł. 10 ct., w ozdobniejszej oprawie 3 zł. 25 ct.

*** Przypominamy,** że w środę odbędzie się w kasynie miejskiem bal na dochód tow. uczestników powstania z r. 1863. Karneciki z tego balu stanowić będą prawdziwą dla każdego pamiątkę.

*** Ślub.** Dnia 14. lutego rb. o godz. 7 wieczorem pobłogosławionym zostanie w kościele ewangielickim związek małżeński między p. Jarosławem Wernerem, porucznikiem 19. pułku obrony krajowej, a panną Ludwiką Bobkówną, córką Klary z Sewerinów i śp. Adama Bobeka.

*** Reduta artystyczna** odbędzie się we czwartek d. 17. bm. w sali teatralnej i na scenie, połączonej olbrzymiem podjum w jedną całość. Równocześnie w salach towarzystwa muzycznego, ustąpionych łaskawie przez zarząd, odbywać się będzie bal maskowy z tańcami. Obie sale podobnie jak to miało miejsce w dniu 1. bm., połączone będą schodami. Z obfitego programu wymieniamy na razie wspaniały wodotrysk świetlany, bijący w środku sceny, bogato wyposażoną loterję fantową (500 cennych fantów), wreszcie przedstawienie operetkowe, zaimprowizowane na ruchomej scenie. Wstęp na redutę i na bal maskowy 3 zł. Dla panów strój balowy. Bilety do lóż i amfiteatru sprzedaje od dziś kasa teatralna.

Zmarli:

Jan Salski, emerytowany radca dworu, przeżywszy lat 78. zmarł w Krakowie 5. b. m.

W Krakowie zmarł dr. Stanisław Paszkowski, były prymarjusz szpitala św. Łazarza.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę (wznowienie) „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w Krakowskiem", komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Antoniego Małeckiego; jutro we czwartek po raz pierwszy „Livia Quintilla", opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludomiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Operą dyrygować będzie kompozytor p. Zygmunt Noskowski.

Z prasy. *Gwiazdka Cieszyńska* obchodzić będzie d. 6. maja br. 50-letni jubileusz swego istnienia. Założycielem jej był znany patrjota szląski, jeden z najdzielniejszych ludzi, jakich Szląsk wydał, Paweł Stalmach, dziennikarz. Rzadki to jubileusz, to też na Szląsku austrjackim sposobią się, aby godnie go obchodzić.

Wynik konkursu. Z Warszawy piszą: W sobotę w towarzystwie zachęty sztuk pięknych odbyło się ostateczne posiedzenie sądu konkursowego. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Dwie drugie nagrody przyznano Pankiewiczowi Józefowi i Wazilkowskiemu Kazimierzowi. Listy pochwalne otrzymali: Żukowski Stanisław, Saski Sylwerjusz, Tański Czesław.

W dziale rzeźby: Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Drugą nagrodę otrzymał Henryk Glickensten. List pochwalny: p. Marja Gerson. Po za konkursem sąd konkursowy zalecił nagrodzić do wysokości pierwszej nagrody dzieło p. Wyspiańskiego. Również nagodę trzecią sąd konkursowy polecił komitetowi podnieść do wysokości nagrody drugiej, to jest do 200 rubli, a to z powodu wysokiej wartości artystycznej nagrodzonej pracy.

Wieczorek muzykalny. W konc. szkole muzycznej pani Pauliny Lachner Kościeleckiej odbył się d. 4. bm. wieczorek wokalno instrumentalny, w którym oprócz uczenic tej szkoły i uczniów szkoły skrzypcowej p. Maksymilja Markusa, brała współudział z wielkiem powodzeniem pani Marja z Zipsów Kościelecka, uczennica Souvestrów, obok znanych amatorów i miłośników muzyki. Po skończonym koncercie licznie zgromadzeni goście z wszelkiem uznaniem składali swe podziękowania dyrektorce szkoły, tak za poniesione trudy, jakoteż za sprawioną im prawdziwą biesiadę artystyczną. Program wypełniły utwory Mendelsohna, de Giora, Moszkowskiego, Bacha, Rittera, Paderewskiego, Meyerbeera etc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo gospodarskie odbyło w niedzielę walne zgrnmadzenie. Wybrano pp.: Rylskiego, Bielińskiego, dra Szpilmana, Maślankę i Komarnickiego delegatami na radę towarzystwa, która odbędzie się 1. i 2. marca. Następnie prof. Szpilman odczytał swą pracę na temat „Tępienie myszy polnych". Prelegent wezwany przez wydział krajowy, rozpoczął w r. 1895 badania środków skutecznego tępienia myszy. Najlepszymi okazały się zarazki Loeflera. Wydział krajowy przyjął wskazówki dra Szpilmana i na podstawie rozporządzenia rządowego podjął się bezpłatnego dostarczania zarazku tym gminom, które nawiedzone zostały plagą mysią. Jednakże gminy nie korzystają z tego dobrodziejstwa, chociaż ani nie potrzebują żadnych ponosić kosztów, ani też zastosowanie zarazka nie jest trudne. Zarazek Loeflera są to w buljonie wyhodowane bakterje, które powinno się zmięszać w wodzie przegotowanej, a następnie wrzucić do niej kawałeczki chleba czerstwego. Chleb ten wtyka się potem w nory mysie na polu, a po upływie 6—12 dni zaczynają myszy chorować i ginąć na t. zw. tyfus mysi, dotykający także te myszy, które nie skosztowały zatrutego chleba.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Praga 8. lutego. Deputacja stronnictwa młodoczeskiego, która była w sobotę u prezydenta gabinetu br. Gautscha w sprawie studentów słowiańskich, poruszyła także w rozmowie z prezydentem gabinetu kwestję sejmu czeskiego i żądała, aby sejm czeski mógł obradować przez czas dłuższy i aby sesja jego nie została zamkniętą lecz odroczoną. Br. Gautsch oświadczył, iż pogłoski o mającem wkrótce nastąpić zamknięciu sejmu czeskiego, są zupełnie bezpodstawne. Rząd chce radę państwa zwołać dopiero w marcu i do tego czasu może sejm czeski obradować. Czy zaś sesja sejmu ma być zamkniętą, czy odroczoną, nad tem się rząd jeszcze zastanowi.

Praga 8. lutego. *Politik* donosi, iż pp. Kaizl, Engel, Kramarz, ks. Fryderyk Schwarzenberg, ks. Ferdynand Lobkowitz i dr. Ebenhoch odbyli wspólną z sobą naradę w Wiedniu, a następnie każdy z nich z osobna konferował z Gautschem.

Wiedeń 8. lutego. *Neue fr. Presse* donosi, iż namiestnik Czech hr. Coudenhove ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska. Na podstawie wiarygodnych informacyj mogę oświadczyć, iż powyższe doniesienie *Neue freie Presse* pozbawione jest wszelkiej realnej podstawy.

Praga 8. lutego. Przy wyborach do rady miejskiej w Lenan zwyciężyli socjaliści. Młodoczesi pozostali w mniejszości.

Praga 8. lutego. *Hlas naroda* donosi, iż br. Gautsch na konferencji z czeskimi mężami zaufania przedłożył nowe rozporządzenia językowe, które wkrótce wydać zamierza.

Z sejmów.

Z sejmu morawskiego: Wypracowany przez p. br. Chlumeckiego projekt ustawy, mocą której komisja z 21 członków (dla obrad nad projektami ugodowymi) ma być ogłoszoną jako nieustająca, postanawia: Komisja z 21 członków może pozostać czynną w okresie funkcjonowania obecnego sejmu i także po zamknięciu sesji sejmowej, lub też podczas odroczenia sejmu. Działalność tej komisji ma się w ramach regulaminu ograniczyć do przygotowania tych przedmiotów, które oznaczone są w ugodowych projektach posłów Zaczka z jednej, a Prombera, Fuxa i tow. z drugiej strony. Po zakończeniu swojej czynności zostanie komisja zamkniętą przez marszałka. Komisja może być także zamkniętą lub odroczoną wskutek osobnego najwyższego postanowienia. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Powyższy projekt ustawy był natychmiast przedmiotem obrad komisji z 21 członków. Komisja projekt ten przyjęła i referentem dla pełnej izby wybrała br. Chlumecky'ego. Namiestnik br. Spens-Boden złożył następujące oświadczenie: Wskutek zaproszenia przewodniczącego komisji hr. Zierotina przybyłem tu osobiście, aby przedewszystkiem stwierdzić żywy interes, z jakim rząd przyjmuje akcję, zainaugurowaną z obu stron izby. Droga, jaką w obecnym wypadku zaprojektowano, jest niezwykła. Dotąd nie istniały nieustające komisje w sejmach. Ze względu jednak na szczególnie ważny cel doprowadzenia do skutku porozumienia między obu narodami, rząd gotów jest poprzeć z całej siły to nadzwyczajne i wyjątkowe zarządzenie.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu i została zakończoną jeneralna dyskusja nad wnioskami Zaczka i Prombera.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Insbruk 8. lutego. Ci posłowie, którzy dotychczas nie pojawili się jeszcze wcale w sejmie, dostali od prezydjum zawiadomienie, że na mocy regulaminu izby stracili swe mandaty.

Opawa 8. lutego. W sejmie szląskim p. Stratil w interpelacji wystosowanej do rządu domagał się, aby sędziowie śledczy na Szląsku zawezwanych do przesłuchania świadków Polaków lub Czechów przesłuchiwali w tym języku, w którym oni zechcą składać zeznania.

Rezolucja powzięta w roku zeszłym na polskim wiecu włościańskim w Skoczowie w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w krajowej niższej szkole rolniczej w Kocobędzu wywołała w sejmie żywą dyskusję.

P. dr. Mechejda wystąpił w obronie rezolucji wiecowej.

Pp. Słonawski, br. Mattencloit, br. Sedlnitzky i Tuerk przemawiali za dotychczasowym ustrojem szkoły, w której język niemiecki jest językiem wykładowym, a język polski przedmiotem obowiązkowym i twierdzili, że ustrój ten odpowiada zupełnie interesom uczniów tej szkoły. Sejm uchwalił wniosek komisji, orzekający, iż nie ma żadnego zasadniczego powodu, któryby przemawiał za zaprowadzeniem w tej szkole języka polskiego jako wykładowego.

Strejk na uniwersytetach.

Reichswehr gani rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie uniwersytetów i oświadcza, że będzie ono tylko wodą na młyn agitacyjny Wolfa i Schoenerera. Mądrość stanu Gautscha dąży do zysków przez utratę czasu. Tymczasem Schoenerer na współkę z Wolfem zdobyli sobie tak wielki kawał czasu, że doprawdy nie mają już nic do stracenia w swej warcholskiej robocie. Wyrwanie studentów z audytorjów, daje im jeszcze jeden teren operacyjny.

Neue fr. Presse pochwala rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie zamknięcia kursu zimowego na niemieckich szkołach wyższych. Naturalnie przed rozpoczęciem nowego półrocza musi być zniesionym zakaz noszenia odznak tak, jak przyrzekł rząd. Inne postępowanie, niż to, które obrano, oznaczałoby kapitulację przed rozbrykanym tłumem czeskim (?). Ciągłe prześladowania (?) zsolidaryzowały Niemców. To, co uczynili niemieccy studenci, gotowi są uczynić w razie potrzeby wszyscy Niemcy.

W akademji weterynaryjnej wykłady odbywają się jedynie przed słowiańskimi słuchaczami.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 8. lutego. *Narodni Listy* donoszą, iż deputacja komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego była w sobotę u prezydenta br. Gautscha, w sprawie studentów słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim. Deputacja żądała, aby studentom słowiańskim ułatwiono chodzenie na wykłady, aby rektorat traktował ich zarówno jak studentów niemieckich i otoczył ich opieką. Br. Gautsch odpowiedział deputacji, iż rząd poczynił już wszelkie kroki, aby umożliwić studentom, chcącym uczęszczać na wykłady, dalsze studja.

Praga 8. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu senat akademicki tutejszego uniwersytetu niemieckiego przyjął do wiadomości ostatni reskrypt ministerjalny i uchwalił obwieścić go studentom: Wczoraj już stało się to na tutejszej technice niemieckiej i uniwersytecie.

Berno 8. lutego. Przedwczesne zamknięcie kursu zimowego wywołało na tutejszej technice wielkie wzburzenie. Pewna część studentów chce przenieść się na techniki w Niemczech i tam kończyć swe studja. Ta sprawa i jeszcze wiele innych mają być przedmiotem dyskusji na niemieckim wiecu akademickim, który ma być wkrótce zwołany do Wiednia.

Wiedeń 8. lutego. Niemieccy studenci urządzili wczoraj na Grabenie „bummel", który odbył się zupełnie spokojnie. Studenci w czapkach burszowskich przechadzali się przez godzinę po chodniku na Grabenie. Było ich przeszło 300. „Bummel" ten u publiczności wywołał wielkie zaciekawienie.

W tym samym czasie, gdy niemieccy studenci urządzali na Grabenie burszowską demonstrację, odbywało się zgromadzenie studentów słowiańskich, które uchwaliło utworzyć na wszystkich niemieckich uniwersytetach i politechnikach w Austrji komitety wykonawcze, któreby wypracowały osobne memorjały i wręczyły je posłom słowiańskim.

W memorjałach tych powinny być wyrażone życzenia i skargi studentów słowiańskich wyłącznie dotyczące spraw studenckich.

Wiedeński komitet wykonawczy studentów słowiańskich złożył oświadczenie, iż stoi zdala od wszelkich spraw politycznych i do nich wcale się nie miesza, ani nie zamyśla się mieszać.

Praga 8. lutego. Mężowie zaufania tutejszych studentów niemieckich noszą się z myślą zwołania konferencji delegatów wszystkich uniwersytetów niemieckich, w celu naradzenia się, jakie należy zająć stanowisko wobec ostatniego reskryptu ministerjalnego, a mianowicie co należy poczynić w sprawie solidarności z tymi studentami, którzy na mocy tego reskryptu ulegną karze.

Radykalne żywioły pragną urządzenia ogromnej demonstracji studenckiej na rzecz zniesienia zakazu noszenia odznak burszowskich i chcą wpłynąć na posłów niemieckich, aby przeszli w ostrą opozycję przeciw rządowi.

Na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 8. lutego. Sultan wczoraj wyjechał statkiem ze Stambułu. Fakt ten, iż sultan część drogi odbył po lądzie, zrobił bardzo dobre wrażenie.

Stambuł 8. lutego. Tureckie dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby w Tessalji przyszło do nowych walk między Turkami a Grekami. Dzienniki greckie obstają przytem, iż wiadomość o tych walkach jest prawdziwą.

Stambuł 8. lutego. Według informacyj zasiągniętych z rządowych sfer tureckich, car mimo oporu sultana ma uważać ks. Jerzego greckiego za najlepszego kandydata na gubernatora Krety, ale na razie pozostawi sultanowi pierwszeństwo do zaproponowania kandydata, który nie powinien być poddanym tureckim, gdyż na poddanego tureckiego Kreteńczycy nigdy się nie zgodzą. Tego samego zdania są także inne gabinety.

Paryż 8. lutego. W parlamencie podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych oświadczył minister spraw zagranicznych p. Hanotaux, iż Francja, która zawsze przychylnie była dla Grecji usposobioną, nie jest wcale przeciwną kandydaturze księcia Jerzego greckiego na gubernatora Krety.

Prezydent gabinetu p. Meline odparł zarzut, jakoby Francja prowadziła w Turcji politykę przychylną dla Niemiec i oświadczył, iż sojusz francusko-rosyjski był bardzo potrzebnym do utrzymania pokoju w Europie; bez sojuszu tego pokój ów byłby niemożliwym.

Frankfurt 8. lutego. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż ambasadorowie austrjacki i niemiecki oświadczyli sułtanowi, że oba te mocarstwa nie przyłączą się do tych, które zamierzają przeprowadzić kandydaturę ks. Jerzego.

Berlin 8. lutego. *Berliner Tageblatt* donosi, iż Izzet bej został uwolniony z więzienia, gdyż udowodniono, że on zupełnie nic nie wiedział o wszelkich knowaniach swego syna.

Konstantynopol 8 lutego. W Yildiz-Kiosku i w Porcie panuje przekonanie, że kandydaturę ks. Jerzego zarzucono już jako nie dającą się zrealizować. W kołach dyplomatycznych natomiast sądzą, że kwestja tej kandydatury jest niezmienioną, ale straciła swój ostry charakter i stała się przedmiotem przyjaźnej wymiany zdań między mocarstwami. Rzeczywiście nie uczyniła Rosja od ostatniej swej noty żadnego kroku w tej sprawie.

Poseł grecki Maurocordato przedłożył wczoraj sułtanowi tudzież Porcie energiczny protest przeciw obsadzaniu wsi tessalskich przez Saddullaha baszę i zawiadomił o tem dziekana ciała dyplomatycznego.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 8. lutego. Proces Zoli rozpoczął się wczoraj o godzinie 12 minut 10 w południe. Po odczytaniu aktu oskarżenia jeneralny prokurator van Cassel uczynił wniosek, aby podczas rozprawy nie rozbierano wcale tych spraw, które nie stoją w bezpośrednim związku z aktem oskarżenia, gdyż nie należy zezwalać na to, aby proces Zoli przemienił się niejako w rewizję procesu Dreyfusa.

Obrońca Zoli adwokat Labori sprzeciwił się temu wnioskowi dowodząc, iż Zoli powinna być daną możliwość udowodnienia wszystkich tych zarzutów, które uczynił on w swym liście otwartym. Mowca korzy się przed wydanym już wyrokiem, ale tu chodzi o więcej, niż o ten wyrok.

Znawcy pisma Belhome, Varinard i Conard, którzy zaskarżyli Zolę o obrazę honoru przed sąd policyjny, zażądali, aby mogli brać udział w rozprawie.

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora, a odrzucił żądanie znawców pisma, poczem przystąpił do przywołania świadków.

Obrońca Zoli Labori domaga się gorąco przesłuchania tych oficerów, którzy zasiadali w sądzie, który wydał wyrok na Dreyfusa.

Wielu świadków przysłało listy z usprawiedliwieniem, iż przybyć nie mogą.

Minister sprawiedliwości nadesłał pismo, w którem donosi, iż rada ministerjalna nie upoważniła ministra wojny do składania przed sądem zeznań. Labori protestuje przeciw temu.

Następnie prezydent trybunału odczytuje list byłego prezydenta republiki p. Casimir-Periera, który oświadcza, iż może składać zeznania tylko o faktach, które zaszły już po ustąpieniu jego z prezydentury. Labori protestuje także przeciw temu oświadczeniu.

Dupaty de Clam, który prowadził śledztwo wojskowe przeciw Dreyfusowi, w piśmie nadesłanem na ręce prezydenta trybunału oświadcza, iż związany tajemnicą urzędową, żadnych zeznań złożyć nie może.

Labori protestuje przeciw temu. Przesłuchanie tego oficera jest koniecznem. Dalej oświadcza Labori, iż wie kilka faktów o tem, jak Dupaty de Clam spełniał swoje funkcje jako oficer prowadzący śledztwo, a fakty te stały się przyczyną dalszych błędów i nieprawidłowości popełnionych w procesie Dreyfusa. Następnie twierdzi Labori, iż owa tajemnicza zawoalowana dama była wytworem fantazji przyjaciół de Clama, a nie pułkownika Picquarta. Jeżeli już nie jest inaczej możliwem, to niechaj przesłuchanie Dupaty'ego de Clama odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Przesłuchanym atoli być powinien.

W sprawie tej — ciągnął Labori dalej — nie chodzi ani o tajne sprawy państwowe, ani o narodową obronę; kto inaczej twierdzi, to popełnia tylko żart. (Prokurator woła: a więc narodowa obrona jest dla pana tylko zabawką).

Labori gwałtownie: Nie pozwalam nikomu, a więc i jeneralnemu prokuratorowi podawać mego patrjotyzmu w podejrzenie (oklaski).

Pani de Boulancy usprawiedliwia się listem, iż przybyć nie może.

Jenerał Mercier również usprawiedliwia się listownie.

Zola zapewnia, że jenerał Mercier, jako ówczesny minister wojny przedłożył sądowi wojennemu tajne pismo, o którem nie wiedział ani Dreyfus, ani jego obrońca, a które wyłącznie wpłynęło na wyrok sądu. Jeżeli to jest prawdą, to niech Mercier to jutro tu zezna, jeżeli zaś to nie jest prawdą, to oskarżony nie potrzebuje jego zeznań.

Wielu oficerów również usprawiedliwia swe niejawienie się.

Zola zapytuje czy listy z usprawiedliwieniem się napisali dobrowolnie czy też na rozkaz ministra wojny.

Labori woła, iż oficerowie wyobrażają sobie, że stoją wyżej nad ustawą i prawo.

Labori stawia cały szereg wniosków domagających się przesłuchania przez niego o tych wnioskach wymienionych osób.

Trybunał decyzję swoją nad tymi wnioskami odracza do dzisiaj.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 5. popołudniu.

Przed pałacem sprawiedliwości gromadziły się ustawicznie tłumy ludzi, ale policja je natychmiast rozpraszała.

Wielkie wrażenie robiły krótkie przemówienia Zoli, który podczas rozprawy otrzymywał ustawicznie telegramy. Również i przemówienia obrońcy jego Labori'ego, wywarły na słuchaczach wrażenie.

Gdy Zola opuścił pałac sprawiedliwości i wsiadł do powozu, aby odjechać do domu, podążyło za nim w powozach mnóstwo ludzi, z których jedni wołali „niech żyje Zola!" drudzy zas: „precz z Zolą, służalcem żydowskim!"

Liczba demonstrujących z każdą chwilą zwrastała, wreszcie woźnica zaciął konie, które skoczyły w galop i w ten sposób Zolę uwolnił od dalszych demonstracyj.

Wieczorem rozeszła się nieprawdopodobna wieść, iż Zola będzie żądał przekazania swej sprawy innemu sądowi przysięgłych w tym razie, jeżeli trybunał nie zawezwie tych świadków, których Zola wymienił.

Druga wieść głosi, iż pułkownik Picquart został uwolniony.

Paryż 8. lutego. Dziennik *Matin* sądzi, że proces Zoli potrwa cały tydzień i twierdzi, że podpułkownik Picquart, który wczoraj został wypuszczony na wolność, musi teraz oczekiwać decyzji ministerstwa wojny co do swej osoby.

Berlin 8. lutego. *Berliner Tagblatt* donosi, iż nazwiska Dreyfusa nadużyło pewne francuskie konsorcjum zdrajców w celu sprzedaży Rosji tajemnic wojskowych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8 lutego. *N. fr. Presse* donosi, iż br. Glanz ma zostać prezydentem Anglobanku.

Budapeszt 8. lutego. Do prezydenta gabinetu węgierskiego br. Banffyego przybyła wczoraj deputacja z komitatu sabolckiego, skarżyła się przed nim na ogromne rozszerzenie się socjalizmu w tym komitacie i prosiła o zaradzenie szerzeniu się agitacyj socjalistycznych. Br. Banffy przyjąwszy deputację i wysłuchawszy jej życzeń oswiadczył, iż rząd poczyni wszelkie możliwe kroki i jak najostrzej wystąpi w obronie własności i życia. Jeżeli dzisiejsza ustawa prasowa nie wystarczy do skutecznego zwalczenia podburzającej działalności socjalistycznej prasy, to rząd w drodze ustawodawczej przeprowadzi zmianę ustawy prasowej. Również podobną uspakajającą odpowiedź dał deputacji minister rolnictwa Daranyi.

Wiedeń 8. lutego. Radca sądu krajowego w Krakowie Franciszek Cieszyński mianowany wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 8. lutego. Ministerstwo handlu przedłużyło do d. 2. lutego 1899 roku udzielone cywilnemu inżynierowi Henrykowi Hobohmowi w Wiedniu na dniu 2. lutego 1897 zezwolenie na podjęcie przedwstępnych hydrotechnicznych prac dla wykonania projektu kanałów żeglużnych o podwójnej szerokości pomiędzy Elbą i Odrą, Dunajem i Odrą lub Wisłą i Dniestrem.

Ateny 8. lutego. Izba posłów zostanie zwołaną w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Starcia ludności greckiej z wojskiem tureckiem w Tessalji zdają się być małego znaczenia. Rząd grecki udzielił wskazówek natury pojednawczej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8. lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·25, Węg. Kredyty 379·—, Anglobanki 161·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 261·50, Unjony 301·—, Laenderbank 217·75, Sztacbany 340·75, Lombardy 80·50, Elbethale 264·25, Kolej północno-zachodnia 250·—, Tytuniowe 129·—, Rima 246·—, Alpiny 145·80, Renta majowa 102·55, Węg. renta koronowa 99·35, Losy tureckie 57·20, Marki niemieckie —·—. Usposobienie lepsze.

Berlin 8. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 226·60 (360·55). Sztacbany 145·— (340·64), Lombardy 35·40 (82.56), Disconto 201·75. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 8. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·50 (359·73). Sztacbany 294·— (341·40). Lombardy, 71·62 (82·35), Laura —·—, Harpener 175·30, Disconto 201·90. Usposobienie ciche.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W smutku niepocieszona z powodu zgonu męża mojego ś. p. Antoniego Ferusa, naczelnika stacji „Halicz" ck. kolei państwowych, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu własnem i osieroconych dzieci moich tym wszystkim, którzy w tem ciężkiem nieszczęściu naszem raczyli okazać nam współczucie, i wzięli udział w pogrzebie. Mianowicie dziękujemy czcigodnemu duchowieństwu obu obrządków kat. z Halicza wespół z księdzem katechetą Krukowskim ze Stanisławowa, dalej WWPanom radcom dworu: Festenburgowi za osobisty udział w pogrzebie i Wierzbickiemu za objawione współczucie, również jak i zastępcy dyrektora ruchu, Wmu drowi Seinfeldowi, panu radcy Eiseltowi i starszemu inżynierowi Łapickiemu za łaskawe zajęcie się pogrzebem i za staranne usunięcie wszelkich zachodów około tego od wdowy — również jak i panu rejentowi Sawickiemu; panu Gordziewiczowi za jego serdeczne przemówienie nad grobem, Towarzystwu im. Moniuszki i muzyce kolejowej „Harmonja" ze Stanisławowa, Towarzystwu weteranów wojskowych, wszystkim uczestnikom pogrzebu, którzy nader licznie zjechali się w tym celu ze Stanisławowa, ze Lwowa i okolicy, jak niemniej także służbie kolejowej, która szczerze uczciła pamięć zmarłego — zasyłam zbiorowo — serdeczne „Bóg zapłać!"

Halicz 6. lutego 1898 roku.

Zofja Ferusowa
z dziećmi.

(8)

Antoni Czechow.

CELA Nr. 6.

(Ciąg dalszy).

W roku rachunkowym oszukano 12.000 chorych; całe prowadzenie szpitala, jak i przed dwudziestu laty oparte jest na złodziejstwie, oszczerstwach, kumostwach, szarlatanerji, a szpital po dawnemu przedstawia sobą instytucję niemoralną i w wysokim stopniu szkodliwą dla zdrowia mieszkańców. Wie, że w celi Nr. 6 za kratami Nikita wali chorych i że Moszko co dnia chodzi po mieście i zbiera jałmużnę.

Z drugiej strony doskonale mu wiadomo, że w ostatnich latach dwudziestu pięciu w medycynie zaszła bajeczna przemiana. Gdy się uczył w uniwersytecie, zdawało mu się, że medycynę spotka los alchemji i metafizyki, teraz zaś, gdy czytuje po nocach, medycyna wzrusza go i budzi w nim podziw, a nawet zachwyt. W samej rzeczy, co za niespodziewany blask, jaka rewolucja! Dzięki antiseptyce, dokonują operacyj, jakie wielki Pirogow uważał za niemożliwe nawet *in spe*. Zwykli lekarze ziemscy decydują się na rozcinanie ścięgien kolanowych, na sto rozcięć brzucha tylko jeden wypadek śmierci, a choroba kamienia uważaną jest za takie głupstwo, że nawet o niej nie piszą. Radykalnie wyleczyć można nawet zakażenie krwi. A teorja dziedziczności, odkrycia Pasteura, Hawkina, Roux'a, hygjena ze statystyką, a nasza rosyjska medycyna ziemska? Psychjatrja z teraźniejszą klasyfikacją chorób, metodami rozpoznawania i leczenia — to w porównaniu z tem, co było, cała góra Elborus. Teraz warjatom nie leją na głowę zimnej wody i nie ubierają ich w kaftany; utrzymują ich po ludzku i nawet, jak piszą w gazetach, urządzają dla nich przedstawienia i bale. Andrzej Jefimycz wie, że przy obecnych poglądach i gustach taka wstrętna dziura, jak cela nr. 6., możliwą jest tylko w odległości dwustu wiorst od drogi żelaznej, w miasteczku, gdzie głowa miasta i wszyscy radni — to napół umiejący czytać i pisać mieszczanie, widzący w lekarzu kapłana, któremu należy wierzyć bez wszelkiej krytyki, chociażby wlewał im do gęby roztopioną cynę; w innem miejscu zaś pu liczność i gazety rozszarpałyby już dawno w strzępy tę małą Bastylję.

— No i cóż? — pyta się sam siebie Andrzej Jefimycz, otwierając oczy. — I cóż z tego? I antiseptyka, i Pasteur i Roux, a istota rzeczy wcale się nie zmieniła. Chorobliwość i śmiertelność ciągle te same. Dla warjatów urządzają bale i przedstawienia, a na wolność mimo to ich nie puszczają. To znaczy, że wszystko jest głupstwo i idjotyzm, a różnicy między najlepszą kliniką wiedeńską, a moim szpitalem w rzeczy samej niema wcale.

Żal i uczucie, podobne do zawiści, przeszkadzają mu jednak pozostawać obojętnym. To widocznie ze znużenia. Ciężka głowa pochyla się nad książką, kładzie rękę pod twarz, aby mu było wygodnie i miękko i duma:

— Służę szkodliwej sprawie i otrzymuję pensję od ludzi, których oszukuję; nie jestem uczciwy. Ale przecież, sam przez siebie jestem niczem, jestem tylko cząstką koniecznego socjalnego zła: wszyscy powiatowi czynownicy są szkodliwi i otrzymują pensję za darmo... Znaczy, iż za nieuczciwość moją ponosi winę czas, a nie ja... Gdybym się urodził o dwieście lat później, byłbym innym.

Gdy bije trzecia godzina, gasi lampę i idzie do sypialni. Spać mu się nie chce.

Przed dwoma laty ziemstwo stało się szczodrzejszem i postanowiło wypłacać trzysta rubli rocznie na wzmocnienie personalu medycznego w szpitalu miejskim, i do pomocy Andrzejowi Jefimyczowi powołało miasto lekarza powiatowego Eugenjusza Fiodorowicza Chabotowa.

To jeszcze bardzo młody człowiek, nie ma nawet jeszcze trzydziestu lat, wysoki brunet, z szerokimi policzkami i małemi oczkami; prawdopodobnie przodkowie jego byli kałmukami. Przyjechał do miasta bez grosza pieniędzy, z niewielkim kufereczkiem i z młodą, ale brzydką kobietą, którą nazywa swoją kucharką. Ta kobieta ma dziecko przy piersi.

Eugenjusz Fiodorowicz chodzi w furażce z daszkiem i w wysokich butach, a zimą w półkożuszku. Zaznajomił się blisko z felczerem Siergiejem Siergieiczem i z kasjerem, a innych czynowników nazywa niewiadomo dlaczego arystokratami i stroni od nich. W całem swojem mieszkaniu posiada tylko jedną książkę: *Najnowsze recepty kliniki wiedeńskiej z roku 1881.* Idąc do chorego, zawsze zabiera z sobą tę książeczkę. W klubie wieczorami grywa w bilard, a kart nie lubi. Ogromnie lubi w rozmowie kląć i nie ogląda się na nic.

W szpitalu bywa dwa razy w tygodniu, obchodzi cele i przyjmuje chorych. Zupełny brak antiseptyki i bańki oburzają go, ale nowych porządków nie wprowadza, bojąc się obrazić tem Andrzeja Jefimycza. Swego kolegę Andrzeja Jefimycza uważa za starego figlarza, podejrzewa go o posiadanie wielkiego majątku i w cichości zazdrości mu. Z chęcią zająłby jego miejsce.

III.

Jednego z wiosennych wieczorów, w końcu marca, gdy już na ziemi nie było śniegu i w ogrodzie szpitalnym śpiewały zięby, doktor wyszedł odprowadzić do bramy swego przyjaciela pocztmistrza. Właśnie w tej chwili wchodził na podwórze żyd Moszko, powracający z miasta. Był bez czapki i w płytkich kaloszach na bosych nogach, a w rękach trzymał niewielki woreczek z jałmużną.

— Daj kopiejeczkę! — zwrócił się do doktora, drżąc z zimna i uśmiechając się.

Andrzej Jefimycz, który nigdy nie umiał odmawiać, dał mu dziesięć kopiejek.

— Jak to niedobrze — pomyślał, patrząc na jego bose nogi z czerwonemi odzięblinami. — Przecież to mokro.

I wzruszony uczuciem, podobnem i do litości i do troskliwości, poszedł do oficyny w ślad za żydem, spoglądając to na jego łysinę, to na odzięblizny. Gdy doktor wszedł, z kupy łachmanów skoczył Nikita i wyprostował się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 652. 1461 1—2

KONKURS.

Magistrat król. miasta Sambora ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza magistratualnego w Samborze pod następującymi warunkami:

że kandydat winien wykazać

1. iż ukończył studja prawnicze i złożył trzy egzamina państwowe a nadto, że odbył przynajmniej jednoroczną praktykę przy władzy administracyjnej, państwowej lub autonomicznej.
2. iż włada językiem polskim, ruskim i niemieckim;
3. że nie przekroczył 40 lat wieku;
4. że jest austrjackim poddanym;
5. że prowadził dotąd życie nienaganne.

Posada ta, z którą płaca roczna w kwocie 1.200 złr. połączona, nadaną będzie na jeden rok prowizorycznie i dopiero po roku może nastąpić stabilizacja.

Kompetenci winni wnieść swoje podania do dnia 5. Marca 1898 na ręce Magistratu w Samborze.

Sambor, dnia 3. Lutego 1898.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.